

## Nieśmiertelna klątwa (0)

Budzimy się na plaży, jesteśmy kobietą, która nie posiada jakiegoś dobrego odzienia. Przed sobą widzimy mężczyznę, który stoi i gapi się na nas.

- Ghm, mhm (odchrząknięcie), nieudana kąpiel? - pyta mężczyzna
- O czym ty mówisz? - pyta się protagonistka
- No, do wody wbiegłaś, chciałaś się utopić i nie wyszło. Fale szybko, po utracie przytomności, wyrzucają na brzeg. Wiem o tym... z doświadczenia... już kilka razy próbowałem, zawsze ten sam efekt. Nie ważne, czy próbujesz wieczorem, w nocy, wczesnym rankiem czy nawet w same południe.
- Nie zamierzałam się zabić.
- To po co wskakiwałaś do wody?
- Nie wskakiwałam do wody.
- To dlaczego leżałaś na brzegu?
- Nie twój interes. Kim ty w ogóle jesteś? Co to za miejsce?
- Spokojnie, nie chcesz nie mów. Nazywam się Maciek, a znajdujemy się na niewielkiej wyspie przystaniowej. Ponoć kiedyś przyplęwało tu wiele osób, głównie mężczyzn, którzy uciekali tu na kilka dni od swoich kobiet, by się nachlać, ale teraz nie znajdziesz tu nic, może oprócz przerośniętych krabów, które ponoć są agresywne i niebezpieczne, ale ta opowieść jest przereklamowana, siedziałem obok nich i w ogóle na mnie nie reagowały.
- Rozumiem, a jak się wydostać z tej wyspy?
- Nie wiem, nie myślałem jeszcze o tym, możesz znów rzucić się do wody, może fale wyrzucą cię na wyspę [tu pada nazwa wyspy/miasta z kolejnej lokacji].
- Nie zamierzam próbować tonąć, nie ma tu jakieś łódki?
- Łódka... mhm... widziałem jakąś na przystani. Porozmawiał z Karczmarzem, może cię przewiezie i tak siedzi i nic nie robi.
- Gdzie go znajdzie?
- Jest przy karczmie, jedyna chata na tej wyspie.
- Potrzebuje jakiegoś ubrania, zimno tu jak na dalekiej północy.
- Nie jestem żadnym kupcem, ale mam przy sobie takie coś. Szata jakiegoś maga nowicjusza, liczyłem, że jak wlecę w niej do wody, to namoknie, stanie się cięższe i pójdę w niej na dno. Ale tylko nabrzmiała jak jakaś ryba i utrzymywała mnie na falach... 2 dni tak dryfowałem, aż wyrzuciło mnie tutaj.
- Dziękuję, jeśli chcesz możesz popłynąć ze mną.
- Nie trzeba, jeszcze się rozejrzę na tej wyspie trochę, może znajdę coś przydatnego, żeby skończyć z tym wszystkim

Kończymy rozmowę, dostajemy szatę oraz zwój z magią.

Gdy próbujemy wejść w interakcje z Maćkiem, może mówić losowo:

- A może by tak skoczyć z drzewa?
- Po tych dwóch dniach pływac w wodzie nie mogę się pozbyć zapachu soli...
- A gdyby tak sznur i kamień... tylko skąd wytrzasnąć sznur... i odpowiedni kamień
- W sumie głodny jestem, zjadłbym rybę... może zadławię się ością

## Pieczeń z kraba

Podchodzimy do karczmarza stojącego obok zamkniętej karczmy

- Witaj, to ty jesteś karczmarzem?
- Tyle tu ludzi, że faktycznie można się pomylić, karczma zamknięta, zjeżdżaj stąd nie mam ochoty gadać...
- Chce się dostać na wyspę [nazwa z kolejnej lokacji], podobno masz łódź
- Może mam, a może nie... widzisz kiedyś wiele osób tu przyplęwało by, zakosztować dobrego piwa i zabawić się na różne sposoby... Przez pewien czas furorę robiło moja pieczeń z kraba, mówię ci niebo w gębie, miałem takie tłumy, każdy chciał zakosztować tego arcydzieła, ale od jakiegoś czasu nikt się nie pojawił... ale jeszcze nadejdą dobre czasy, dla mnie i mojej karczmy, nawet jeśli nie tej i nie tutaj
- Ciężkie jest życie karczmarza
- Moim zdaniem to nie ma tak, że dobrze albo że nie dobrze. Gdybym miał powiedzieć, co cenię w życiu najbardziej, powiedziałbym, że ludzi. Ekhm... Ludzi, którzy podali mi pomocną dłoń, kiedy sobie nie radziłem, kiedy byłem sam. I co ciekawe, to właśnie przypadkowe spotkania wpływają na nasze życie. Chodzi o to, że kiedy wyznaje się pewne wartości, nawet pozornie uniwersalne, bywa, że nie znajduje się zrozumienia, które by tak rzec, które pomaga się nam rozwijać. Ja miałem szczęście, by tak rzec, ponieważ je znalazłem. I dziękuję życiu. Dziękuję mu, życie to śpiew, życie to taniec, życie to miłość. Wielu ludzi pyta mnie o to samo, ale jak ty to robisz?, skąd czerpiesz tę radość? A ja odpowiadam, że to proste, to umiłowanie życia, to właśnie ono sprawia, że dzisiaj na przykład jestem karczmarzem, a jutro... kto wie, dlaczego by nie, oddam się pracy społecznej i będę ot, choćby sadzić... mar... marchew.
- ... Tak... wracając chcę dostać się na wyspę
- Każdy czegoś chce i to jest piękne, każdy powinien mieć cel w życiu, dążyć do niego, nie poddawać się. Siła i determinacja jest w stanie poprowadzić nas do realizacji naszego marzenia. Ja chętnie pomogę ci zrealizować twoje marzenia jeśli ty pomożesz zrealizować moje. Widzisz, tak jak wcześniej mówiłem, robiłem przepyszną pieczeń z krabów, mięso z nich jest cudowne, miałem swoją małą hodowlę na plaży, ale kraby z pokolenia na pokolenie robiły się coraz większe. Najpierw się cieszyłem, bo było więcej mięsa, ale potem urosły do takich rozmiarowo, że zaczęły się stawiać. Jednej nocy zabiły trzech dosyć stałych bywalców... gdy się reszta klientów dowiedziała od razu zwinęła swoje tobołki i uciekła. Szerze nigdy nie wierzyłem w teorie Darwiniusa, a tu jednak gatunek ewolucyjnie walczy o swoje.
- Mam zabić kraby.
- No tak, niewyraźnie mówię? Tylko mówisz uważać by zbytnio nie uszkodzić kraba, bo wtedy mięso będzie do niczego

Aktywuje się zadanie: Pieczeń z kraba: Zabij kraby

Gdy próbujemy wejść w interakcje z Karczmarzem, może mówić losowo:

- Ah, ta pieczeń, te mięso, ten miodowy sos, hmm... aż zgłodniałem
- A może tak, zacząć uprawiać rzepę... tylko kto to będzie zbierał
- Śniła mi się ostatnio karczma pełna ludzi... to były piękne czasy
- Jadłeś kiedyś zmienniaki w sosie skibela? Z kibela zaczerpnięty, ha! Taki żart mi się przypomniał...

Po zabiciu krabów, wracamy do karczmarza

- O to mięso, co z łodzią?
- A unosi się na wodzie, unosi
- Mogę ją pożyczyć?
- Pożyczyć? Oczywiście, że nie. Jak ja potem opuszczę tę wyspę. Pewnie już tu i tak nie wrócisz, jak stąd odpłyniesz. Popłynę z tobą, tylko najpierw chciałbym zjeść pieczeń. Ale mam mały problem, zapomniałem, że potrzebuję miodu do mojego przepysznego sosu. Sekret między innymi tkwi właśnie w świeżym miodzie. Niedaleko za górą jest mała kotlinka z kilkoma ulami. Ale ostrożnie, uważaj na moje małe pszczołki, hoduje je dobrych wielu lat... znaczy od dwóch, ale żyłem się z nimi
- Dlaczego ty nie możesz tego zrobić?
- Ja muszę się zająć mięsem, pośpiesz się zanim się zeschnie

Aktywuje się zadanie: Pieczeń z kraba: Znajdź miód

- O już jesteś, to dobrze. Jak tam moje ule, mam nadzieję, że zbytnio ich nie uszkodziłeś, nie powiedziałem w sumie jak się je otwiera, ale to nie jest w sumie trudne, byle wioskowy głupek by sobie poradził
- Ule i pszczołki mają się dobrze
- Myślisz, że nie widzę tego dymu! Co ty zrobiłeś! Gdzie teraz te małe, cudowne stworzonka będą mieszkać... przynajmniej masz miód, ostatni w tym sezonie... mhm... pyszności, normalnie delicje. Zaproponowałbym, ale nie starczy mi na polewkę. Przyniesiesz jeszcze drewno, bo kończą mi się zapasy, chyba przesadziłem z rozpaleniem w piecu
- Nie będę latać z siekierą po lesie...
- To nie lataj, zbierz kilka gałęzi spod drzew, gdzieś obok gęstwiny na pewno znajdziesz
- Niech ci będzie, ale jeśli jeszcze coś wymyślisz, spalę cię żywcem
- Spokojnie, ładna pogoda, przewietrzyć się trochę, trochę radości z życia. Może nie jesteś dotleniony, nie za gorąco ci w tym kapturze i masce?
- Idę po drewno...

Aktywuje się zadanie: Pieczeń z kraba: Zdobądź drewno

- Mam drewno
- I bardzo dobrze, wszystko już gotowe, teraz tylko upiec.
- Mhm... pyszności, tak jak zapamiętałem, a nawet lepsze no po prostu miodzio, miód-malina, niebo w gębie, rozkosz, wyborne... nie, to jest przewyborne, rarytas, boski smak, doskonałe, rewelacyjne... (mlaskanie)... nie będę taki masz, spróbuj
- Nie dzięki, nie mam ochoty
- Nie wiesz co tracisz. Mniam mniam, pyszota, palce lizać, miód w gębie, pyszota, pokarm bogów, no po prostu wyśmienite
- No dobra, zjedzone i najedzone, haha, teraz przydałaby się mała drzemka
- Tracę cierpliwość
- No dobrze już, dobrze... chodź idziemy na przystań do łodzi i płyniemy.

Koniec zadania: Pieczeń z kraba

Koniec prologu